

Dyktatura
relatywizmu

Roberto de Mattei

Dyktatura relatywizmu

Przełożyli
Piotr Toboła-Pertkiewicz
i Emilia Turlńska



Warszawa 2009

Copyright © by Roberto de Mattei
Copyright © for the Polish Translation by Wydawnictwo
PROHIBITA

Tytuł oryginału: *La dittatura del relativismo*

Wydanie I

ISBN: 978-83-61344-06-3

Przekład:

*Piotr Toboła-Pertkiewicz
i Emilia Turlínska*

Projekt okładki:

Piotr Toboła-Pertkiewicz

Redakcja i korekta:

Anna Świtalska-Jopek

Wydawca:

Wydawnictwo PROHIBITA

www.prohibita.pl

wydawnictwo@prohibita.pl

Tel: 022 425 66 68

Druk i oprawa:

ARWIL s.c.

022 722 03 17

Sprzedaż w Internecie:

www.multibook.pl

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE

7

Rozdział I

Sekularyzacja i odpowiedzialność chrześcijan

11

Rozdział II

Dyktatura relatywizmu

23

Rozdział III

Relatywizm instytucji międzynarodowych

49

Rozdział IV

Laicyzm i religia z perspektywy Europy

69

Rozdział V

Wolności zagwarantowane

83

Rozdział VI

Wolność a liberalizm

97

Rozdział VII

Dziesięć tez na temat religii i społeczeństwa

115

Posłowie – Sławomir Skiba

126

Sylwetka Autora

130

Indeks

131

Wprowadzenie

Jestem głęboko przekonany, że wielka debata tocząca się we współczesnym świecie, nie jest ze swej natury polityczna czy ekonomiczna, ale dotyczy kwestii kulturowych i moralnych, a w swej najgłębszej istocie przede wszystkim religijnych. Dotyka ona bowiem konfliktu między dwiema wizjami świata: tą, która wierzy w istnienie wartości niezmiennych, wpisanych przez Boga w naturę człowieka, oraz tą, która utrzymuje, że nic nie jest stabilne oraz trwałe, lecz wszystko jest względne i zależy od czasów, miejsc i okoliczności.

Jeśli przyjmie się, że nie istnieją wartości absolutne i prawa obiektywne, życie ludzkie zostaje tym samym zredukowane do spazmatycznego poszukiwania przyjemności w egoistycznej satysfakcji, wpływającej z instynktów i potrzeb subiektywnych, niesłusznie uważanych za nowe prawa. Chęć władzy żywiona przez

jednostki i grupy staje się jedynym prawem społeczeństwa, stąd Benedykt XVI twierdzi: „Dyktatura relatywizmu [...] niczego nie uznaje za ostateczne i jako jedyną miarę rzeczy pozostawia tylko własne ja i jego zachcianki”¹.

Uzyskanie przez jednostkę wolności absolutnej i nieskrępowanej żadnym prawem zmienia się nieuchronnie w żelazną dyktaturę, gorszą od każdej innej tyranii w historii. Jest to zatem, jak pisał już w dziewiętnastym stuleciu Donoso Cortés, przewidując, jakie będą konsekwencje utraty wartości religijnych, „legalizacja despotyzmu, największego i najbardziej absolutnego, jaki kiedykolwiek istniał w dziejach ludzkości”².

Aby skutecznie przeciwstawić się dyktaturze relatywizmu, niezbędne jest odkrycie na nowo, czym jest prawo Boże i naturalne, które stanowi prawdziwy fundament cywilizacji chrześcijańskiej, w swej ostatecznej formie ucieleśnionej w Europie doby średniowiecza, skąd rozprzestrzeniła się na cały świat. Chrześcijańskie korzenie społeczności ludzkiej są w tym aspekcie nie tylko doświadczeniem historycznym, ale także duchowym, ponieważ mają charakter konstytutywny dla zbiorowości, tak jak dla duszy tchnienie w nią życia przez Łaskę. W obu zaś przypadkach źródło, z którego bierze swój początek istnienie, stanowi Jezus Chrystus, „kamień węgielny” społeczeństwa i historii (Ap 4,11).

Podstawą poniższych prostych refleksji, którymi chcę się podzielić z Czytelnikami, są teksty moich wystąpień z ostatnich dwóch lat, pochodzące z rozma-

itych miejsc i wygłoszone wobec różnych audytoriów. Chciałbym, na ile to możliwe, poprzez tę książkę wpisać się w nurt *Philosophia perennis*, zebranej w Magisterium Kościoła, ale obecnej także w pracach wielkich doktorów kontrrewolucji XIX i XX wieku, w szczególności zaś prof. Plinio Corrêa de Oliveira (1908–1995)**², którego pamięci poświęcam moją pracę.

¹ Kard. Joseph Ratzinger, homilia wygłoszona podczas mszy św. *Pro eligendo Romano Pontifice*, Rzym, 18 kwietnia 2005 r.

* Juan Donoso Cortés (1809–1853) – hiszp. pisarz i dyplomata, poseł w Berlinie (1848–1849), wybitny przedstawiciel konserwatyzmu; autor *Eseju o katolicyzmie, liberalizmie i socjalizmie* (1851), w którym dowodzi niemożności rozwiązania problemu ludzkiego przeznaczenia przez humanistyczne systemy filozoficzne i podkreśla zależność społecznego i politycznego zbawienia ludzkości od Kościoła katolickiego (przyp. red.).

** Plinio Corrêa de Oliveira (1908–1995) – brazył. pisarz, historyk, działacz katolicki; założyciel apostolatu świeckich (1960) – Stowarzyszenia Obrony Tradycji, Rodziny i Własności; odznaczony przez polskiego premiera rządu emigracyjnego Augusta Zaleskiego orderem Polonia Restituta (przyp. red.).

² Jego życia i dzieła dotyczy moja inna książka, *Krzyżowiec XX wieku. Plinio Corrêa de Oliveira* [książka ukazała się nakładem Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi w 2004 roku (przyp. red.)].

Sekularyzacja i odpowiedzialność chrześcijan

W swoich rozważaniach chciałbym, wychodząc od doświadczenia historyka analizującego czasy współczesne, skupić się na zjawisku „dyktatury relatywizmu”, które w ten właśnie sposób określił kardynał Ratzinger w homilii podczas mszy *Pro eligendo Romano Pontifice* 18 kwietnia 2005 roku.

Chrześcijaństwo narodziło się jako doktryna oparta na prawdzie absolutnej. Nasz Pan powiedział do apostołów: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16)*. Misja, którą Jezus powierzył apostołom i ich następcom, polega na przekazywaniu integralnego przesłania o prawdzie i zbawieniu: „Kto uwierzy, będzie zbawiony; kto nie uwierzy, będzie potępiony”.

Przesłanie to ze swej natury powinno być głoszone metodami pokojowymi, w relacji człowiek – człowiek, ponieważ samo chrześcijaństwo jest religią, która odwołuje się do ludzkiego wnętrza i sumienia i nie może być narzucana siłą. „Nikt nie powinien być siłą zmuszony, by wierzyć”¹. A zatem, jak podkreśla św. Augustyn, nie wolno do wiary zmuszać, ponieważ wiara jest aktem wolnej woli. Takie zresztą zawsze było nauczanie Kościoła.

W pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej uczniowie Jezusa Chrystusa nie korzystali ze wsparcia legionów rzymskich przy głoszeniu Ewangelii, wręcz przeciwnie: stali w opozycji do władzy cesarskiej i głosili wiarę swoim słowem, przykładem, wreszcie męczeństwem. Gdy już upadł kult bóstw pogańskich, filozofia ewangeliczna zatriumfowała w społeczeństwie, które zaczęło się określać jako „Christianitas”, stając się pierwszą w dziejach ludzkich zbiorowością poddaną dwóm odrębnym rodzajom władzy: religijnej i politycznej. Chrześcijaństwo całkowicie przemieniło zwyczaje i stosunki społeczne, dokonało transformacji ludzkiej mentalności, co znalazło swój wyraz w prawach i instytucjach średniowiecznego świata.

Ewangelizacja jest działaniem skierowanym ku wnętrzu człowieka i odwołuje się do głębi serca, a za pośrednictwem jednostek kształtuje całe społeczeństwo. Przykazanie „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,39) uwypukla tę prawdę w odniesieniu do człowieka. Tenże człowiek, jako istota z natury społeczna, jest powołany do miłowania tych,

którzy go otaczają, a także dzielenia się z nimi dobrami, przede wszystkim duchowymi, które posiada, jak również ideałami, które wyznaje. Ponadto, nakaz Pana, który polecił zanieść Ewangelię wszystkim narodom (Mt 28,19), oznacza, że to działanie musi być ukierunkowane nie tylko na pojedyncze dusze, ale na wszystkie narody ziemi.

Świat i społeczność ludzka mogą z jednej strony przyjąć przesłanie chrześcijaństwa, ale mogą je również odrzucić. W obliczu Prawdy zawartej w Ewangelii, która zaczęła zdobywać coraz szersze połączenie kuli ziemskiej, odpowiedzią imperium rzymskiego, które udzielało gościny w Panteonie – kierując się przy tym absolutnym relatywizmem – wszelkim istniejącym kultom, musiało być prześladowanie rodzącego się Kościoła, czego nie stosowało wobec żadnej z licznych sekt, jakie w owych czasach działały.

Nie mam tu na myśli wyłącznie stosowania przemocy oraz krwi przelanej na arenach cyrkowych i miejscach kaźni. Te prześladowania to również usuwanie chrześcijan z wojska i urzędów, zakaz nauczania w szkołach, wreszcie odbieranie szlachectwa wszystkim, którzy przyjęli nową wiarę. To nie tylko czasy Nerona i Dioklecjana, ale także okresy postrzegane jako pozornie przyjazne chrześcijaństwu, jak na przykład odznaczająca się synkretyzmem epoka Sewerów².

Historyk Franz Cumont doszukuje się źródeł tego niesamowitego zjawiska, jakim był rzymski relatywizm religijny, właśnie w czasach Sewerów: „Wszelkie odmiany pogaństwa przenikały się, upadały, a na ich miej-

sce przychodziły nowe, podczas gdy monoteizm był charakterystyczny wyłącznie dla Żydów, a chrześcijaństwo coraz bardziej umacniało swoją pozycję i prawowierność, osłabiając zarazem wpływy chaotycznych ze swej natury urojeń gnostyckich i pogańskich. Setki rozmaitych prądów próbowały przyciągnąć do siebie ludzkie dusze, zwłaszcza te wahające się, podobnie jak setki przepowiedni zwodziło sumienia na manowce. Zwróćmy uwagę, że także we współczesnej Europie nie brakuje wierzących, którzy porzucają Kościoły chrześcijańskie, by oddawać cześć Allahowi lub Brahmie, trzymać się nakazów Konfucjusza albo Buddy czy przyjąć ideały szintoizmu; stanowi to świadectwo wielkiego bezładu, w jakim tkwi współczesne człowieczeństwo, w którym arabscy mułlowie, chińscy mędrcy, japońscy bonzowie, lamowie tybetańscy i hinduscy bramini głoszą jednocześnie fatalizm i predestynację, kult przodków i zarazem oddawanie czci istotom wyższym, pesymizm i wyzwolenie poprzez całkowitą destrukcję; wszyscy ci kapłani wznoszą w naszych miastach świątynie o egzotycznej architekturze i celebryją w nich swoje różnorodne rytuały. Wizja absolutnego relatywizmu staje się coraz bardziej realna i dokładnie przypomina obraz religijnego zamętu, charakterystycznego dla czasów przedkonstantyńskich²³.

W świecie pogańskim dominowała religia państwowa, pozbawiona dogmatów i doktryny dotyczącej moralności, którą władza traktowała jako coś zupełnie zewnętrznego. Chrześcijanie, będący wyznawcami religii

odwołującej się do ludzkiego wnętrza, serca i sumienia, ale jednocześnie opartej na Prawdzie obiektywnej, odmawiali uczestnictwa w takim zewnętrznym kulcie, przejawiającym się wyłącznie w paleniu kadzidel przed posągami rozmaitych bożków. Podstawą zatem ich potępiania i skazywania nie były jakieś rozliczne przestępstwa, ale samo wyznawanie chrześcijaństwa, *nomen ipsum*.

Taki wybór życiowy, oznaczający jedność myśli i czynów oraz miłość do Prawdy, nie mógł być zatem przez władze hołdujące zasadzie religijnego synkretyzmu postrzegany jako coś innego niż niebezpieczna bezkompromisowość i forma fanatyzmu. Odnajdujemy w tej postawie odległą zapowiedź współczesnej formuły: nie ma tolerancji dla wrogów tolerancji. Takiej reprimendy udzielił Wolter męczennikom w swoim słynnym *Traktacie o tolerancji* (1756).

Wolter, który z jednej strony rzuca kalumnie na męczenników, a z drugiej nie ukrywa współczucia dla ich cierpień, pisze: „Jest rzeczą niewiarygodną, aby kiedykolwiek za cesarzy toczono śledztwa przeciwko chrześcijanom, to znaczy, aby ktoś przychodził i przesłuchiwał ich w sprawach wiary. W tej mierze nie niepokoiono nigdy ani Żyda, ani Syryjczyka, ani Egipcjanina, ani bardów, ani druidów, ani filozofów. Męczennicy więc to byli ci, którzy powstawali przeciwko fałszywym bogom. Nie wierzyły w nich było sprawą wielkiej mądrości, wielkiej pobożności, ale jeżeli w końcu, nie poprzestając na wielbieniu Boga w duchu i w prawdzie, męczennicy unosili się gwałtownie przeciwko przyjętemu kultowi, jak-

kolwiek był on niedorzeczny, musimy przyznać, że to oni sami byli nietolerancyjni”⁴.

Według Woltera należy zatem bezwzględnie tolerować wszelkie kulty i światopoglądy, poza samą „nietolerancją”. „Koniecznym jest – jak dodaje w swoim *Traktacie* – by ludzie, którzy chcą być tolerancyjni, zaczęli przede wszystkim od nie bycia fanatykami”⁵. Podniesiona do rangi dogmatu, tolerancja przypisuje tę samą wartość prawdzie i błędowi, jako obiektywnym przejawom sumienia, oraz w równym stopniu ideologicznemu relatywizmowi, beztroskiemu ekumenizmowi i radykalnemu sceptycyzmowi. Każdemu, kto wyznaje jakąś prawdę absolutną, jakakolwiek by ona była, przypina się łatkę fanatyka, integrysty i fundamentalisty. Była to część doktryny Woltera, która ponownie objawia się w zsekularyzowanym społeczeństwie postchrześcijańskim.

„Wyznawanie jasno określonej wiary, zgodnej z Credo Kościoła – podkreśla kardynał Ratzinger we wspomnianej homilii z 18 kwietnia 2005 roku – jest często określane jako fundamentalizm. Natomiast relatywizm, to znaczy poddawanie się «każdemu powiewowi nauki», jawi się jako jedyna postawa godna współczesnej epoki. Tworzy się swoista dyktatura relatywizmu, który niczego nie uznaje za ostateczne i jako jedyną miarę rzeczy pozostawia tylko własne ja i jego zachcianki”.

Nietolerancja w stosunku do chrześcijan wyraża się dziś poprzez profanację kościołów i miejsc kultu oraz pogardę wobec symboli i obiektów religijnych,

takich jak krzyż, wreszcie w atakach słownych i groźbach wobec duchownych i świeckich; obraża się ich na wiele sposobów: za pośrednictwem książek, filmów, piosenek, reklam oraz stron internetowych.

W pewnym mieście europejskim wystawiono spektakl z udziałem włoskiego komika Leo Bassiego, który ubrany w szaty imitujące strój papieża Benedykta XVI rzucał w kierunku publiczności prezerwatywami, „by odpokutować winy Kościoła”. W tym samym mieście piosenkarz Javier Krahe wystąpił w wideoklipie w którym uczy, „jak należy gotować krucyfiks, smarując go słoniną, wstawiając go do pieca na trzy dni i czekając, aż będzie gotowy”⁶. Zupełnie zaś niedawno, bo 17 maja 2007 roku, ulicami Bolonii przeszedł pochód przeciwko homofobii, który przekształcił się w manifestację nietolerancji wobec Kościoła katolickiego. Uczestnicy, wśród których nie brakowało parlamentarzystów, odciepli odbywającej się w tym czasie procesji dojdzie do katedry, miotając obraźliwe okrzyki i klątwy na wiernych, arcybiskupa Bolonii i samego papieża⁷. Agresywne ulotki, a nawet groźby zabójstwa Benedykta XVI i przewodniczącego Konferencji Episkopatu pojawiły się w tym samym czasie wewnątrz wielu włoskich kościołów.

Nie wolno nam zapomnieć, że nienawiść nie tylko podsyca przemoc, ale także posługuje się sarkazmem i deprecjonuje wartość idei oraz osób, które napotka na swojej drodze. Nierzadko zatem, kiedy katolicy, a także niewierzący, w sposób stanowczy głoszą swoje przekonania religijne i etyczne, wytwarza się wokół

nich klimat kpiny, pogardy, agresji słownej, które w rezultacie mogą pociągnąć za sobą przemoc, a zatem doprowadzić do sytuacji, gdy niezbędna okaże się zdecydowana interwencja państwa.

Antyczna formuła nie straciła bynajmniej swojej aktualności: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22,21) – jedynie taką odpowiedź mogą dać chrześcijanie totalitarnemu relatywizmowi naszych czasów. Ludzie wierzący uznają istnienie władzy doczesnej, której są poddani, ale która różni się od władzy duchowej. Granice kompetencji cezara są jednak wyznaczone, a zatem wierni poddają się również władzy autorytetu, który ustanawia swoje własne prawa o charakterze nie podlegającym dyskusji.

Niezależnie od tego, kto jest aktualnym cezarem: imperator rzymski, władca absolutny, czy współczesny demokratyczny parlament, nigdy w wykonywaniu swojej władzy nie nabędzie on prawa do ograniczania religii ani moralności.

Warto podkreślić fakt, że prawo boże i naturalne jest czymś nadrzędnym nie tylko wobec prawa państwowego, ale także tego, które stanowi Kościół. Członkowie współczesnych parlamentów przypisują sobie jednak kompetencje, których nie ma nawet papież ani biskupi: wydaje im się, że mogą uchwalić ustawę zezwalającą na aborcję, zdefiniować rodzinę jako związek dwóch mężczyzn lub dwóch kobiet, czy odebrać rodzicom prawo do edukacji dzieci zgodnie z własnym sumieniem.

Papież i biskupi nie mogą tego uczynić, nawet gdyby chcieli, ponieważ są ograniczeni, jak każdy zresztą chrześcijanin, prawem naturalnym i boskim, które nakazuje „oddać Bogu to, co należy do Boga”.

„Prawo stanowione przez człowieka, przez parlamenty i każdą inną instancję prawodawczą – cytuje św. Tomasz Jan Paweł II – nie może pozostawać w sprzeczności z prawem natury, czyli ostatecznie z odwiecznym prawem Boga”⁷⁸. „Prawo naturalne, obecne w sercu każdego człowieka i ustanowione przez rozum, jest *universalne* w swoich przepisach i jego władza rozciąga się na wszystkich ludzi”⁷⁹.

W przemówieniu wygłoszonym 12 lutego 2007 roku na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim Benedykt XVI przypomina, że: „Prawo naturalne jest jedynym skutecznym bastionem przeciwko arbitralnym zakusom władzy politycznej lub kłamliwej manipulacji ideologicznej”.

Ten sam papież, 24 marca 2007 roku wypowiedział się o Europie, która zmierza w kierunku „porzucenia samej siebie”, ponieważ zapomina o „wartościach uniwersalnych i absolutnych”, do których w przeszłości była przywiązana. Zapewne żadna diagnoza nie jest bardziej trafna niż ta właśnie, mówiąca o apostazji zsekularyzowanej Europy naszych czasów. Imperium rzymskie przesładowało chrześcijaństwo, nawet go nie znając. Dzisiejsze społeczeństwo wpisuje się ponownie w nurt tej negacji, mimo iż doskonale jest świadome wszystkich dóbr duchowych i moralnych, a także kulturalnych i społecznych, jakie chrześcijaństwo ze sobą niesie.

Odpowiedzialność każdego, kto dziś zadaje sobie pytanie: *Quid est Veritas?*, jest o wiele większa niż tych, którzy chcieli to wiedzieć w początkach ery chrześcijańskiej, jak choćby Piłat, którego postawę *nota bene* możemy uznać za pierwszy przykład relatywizmu w historii. Z tego samego powodu odpowiedzialność współczesnych chrześcijan jest większa niż ich współwyznawców z pierwszych wieków. Tamci głosili wiarę i budowali zupełnie nowy świat. Obecnie, wyznawcy Chrystusa mają za zadanie nie tylko przekazywać orędzie ewangeliczne, ale także ukazywać – przy wsparciu dziedzictwa historycznego – że przesłanie to może być żywe także we współczesnych społeczeństwach. Poprzez to działanie kładą oni podwaliny pod odrodzenie, którego wszyscy potrzebujemy.

* Wszystkie cytaty z Pisma Świętego wg: *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, wyd. 3 popr., Poznań – Warszawa: Wydawnictwo Pallottinum 1988 (przyj. red.).

¹ Św. Augustyn, *Dialog przeciwko pelagianom* II, 73, 184.

² Por. E. Dal Covolo, *I Severi e il cristianesimo*, Roma 1989.

³ F. Cumont, *Le religioni orientali nel paganesimo Romano*, Laterza 1967, s. 225–226.

⁴ Za: Wolter, *Traktat o tolerancji napisany z powodu śmierci Jana Calasa*, przeł. Z. Rylko, A. Sowiński, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1956, s. 41.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Por. L. Geninazzi, *Con i santi non si scherza, a meno che noi siano cattolici*, „Avvenire”, 1 lutego 2006.

⁷ Por. „Corrispondenza Romana”, 26 maja 2007.

⁸ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Warszawa: Hachette Livre Polska 2007, s. 123–124.

⁹ Cyt. za: *Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań: Pallottinum 1994, par. 1956.